



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



POLA NEGRI, skarży o odszkodowanie rząd niemiecki za odmowę zezwolenia na jej występ w Berlinie.

ROK XIII.

PIATEK, DNIA 1-go LUTEGO 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 32

Gen. Kordjan - Zamorski, objął stanowisko głównego komendanta P. P.

Krwawa demonstracja hitlerowska we Włoszech Nacjonaści niemieccy żądają przyłączenia Bolzano i Meranu do Niemiec.—Starcie pochodu młodzieży z policją.— 30 demonstrantów odniosło rany

Rzym, 1 lutego.

Hitlerizm w Austrii, wzmacniany z zewnątrz znacznymi środkami pieniężnymi i technicznymi, przesuwa swój teren działania bezpośrednio już na terytorium włoskie.

Pod wpływem zwycięstwa niemieckiego w Zagłębiu Saary podjęto na terenie państwowym Włoch w pobliżu austriackiej prowincji Tyrolu energiczną akcję propagandową celem rozpętania irredenty.

Żywość hitlerowska dała hasło do zorganizowania na terenie Bolzano i

Meranu demonstracji nacjonalistycznych pod hasłami wszechniemieckimi. Na drogach pojawiły się nagle liczne napisy w języku niemieckim: „Deutsch wird die Saar“, „Bolzen über ein Jahr“.

Równocześnie podjęto próbę zorganizowania demonstracji antypaństwowych w Bolzano i Meranie. Użyto do tych demonstracji przeważnie młodzieży, która wznosiła wrogie okrzyki pod adresem Włoch i rządu włoskiego. Po bezowocnych próbach rozpędzenia tych

demonstracji, policja zmuszona była użyć broni.

Jak słychać, jest około 30 rannych w Bolzano. Policja zdołała ująć przewodników tej antywłoskiej prowokacyjnej demonstracji.

Kto zamordował inż. Formisa?

Dalsze aresztowania w związku z „mordem kapturowym” na emigrancie niemieckim w Czechosłowacji.—Hitlerowiec przeniósł z Niemiec tajną radiostację

Praga, 1 lutego (PAT)

Zamordowanie inż. Formisa budzi w dalszym ciągu sensację. Wynikają one stąd, że policja nie udziela żadnych informacji, wskutek czego krążą różne pogłoski. Wiadomość o rzekomem pozostawieniu, względnie porzuceniu w Czechosłowacji współniczeki zabójców nie jest wyjaśniona. Z jednej strony po

licja podobno poszukuje w Węłtawie jej zwłok, a z drugiej strony istnieją rzekomo świadkowie, którzy widzieli całą trójkę, przechodzącą granicę. Na granicy niemieckiej miało na nich czekać kryte auto.

Skomplikowana jest również kwestja stacji nadawczej. Pojawiły się pogłoski że stację tę przesmyglowano w całości

z Niemiec, czego miał dokonać emigrant, niejaki Adam vel Marr, który od dwóch miesięcy znajduje się w więzieniu śledczym, podejrzany o to, że podając się za emigranta, był w istocie agentem narodowo - socjalistycznym. Wiadomość ta jest bardzo mało wiarygodna.

Aresztowany został kelner hotelu, gdzie zamordowano Formisa. Kelner ten był jedynym świadkiem zbrodni i całą noc przesiedział w swym pokoju ze strachu i dopiero przed południem zawiadomił policję. Aresztowany ma być również właściciel hotelu Graf. Okazało się bowiem, że około godz. 7-ej rano po zbrodni przechodzący obok hotelu do pracy robotnicy widzieli kelnera i właściciela hotelu, zacierających ślady, jakie w ogródku pozostawili złoczyńcy.

Tajna stacja nadawcza służyła nie tylko do propagandy antyhitlerowskiej, lecz służyła do komunikowania się ze zwolennikami t. zw. Czarnej Frontu w Niemczech. Odbywało się to przy pomocy tajnego szyfru.

Dalej uparczywie powtarzają się pogłoski, że Formis znał pewne tajemnice Reichswehry i to było główną przyczyną popełnionego na nim morderstwa.

Imieniny p. Prezydenta Rzeczypospolitej Uroczyste obchody w Łodzi

Łódź, 1 lutego.

(k) Dziś Łódź obchodzi uroczystość imienin p. Prez. Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego. W związku z tem o godz. 10-ej rano odprawione zostało w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. biskupa Jasińskiego.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz, wojskowości i policji oraz delegacja organizacji społecznych.

Młodzież szkolna o godz. 9-ej rano udała się do świątyni swoich wyznań na nabożeństwa a potem do szkół, gdzie zostały wygłoszone pogadanki o działalności P. Prez. dla dobra Ojczyzny. Po pogadankach i nabożeństwach młodzież zwolniono z normalnych zajęć szkolnych.

Wieczorem w różnych punktach miasta urządzone będą okolicznościowe akademie oraz pogadanki.

Epidemia grypy w Łodzi

Ubezpieczalnia zatrudniła wszystkich lekarzy.—Liczba wypadków zwiększa się z dnia na dzień

Łódź, 1 lutego.

(k) Epidemia grypy w Łodzi, która wybuchła na skutek sprzyjających pogód ostatnich dni, wzmogła się znacznie.

W ambulatorjach szpitalnych i przychodniach Ubezpieczalnia Społecznej panuje ożywiony ruch.

Ubezpieczalnia musiała zatrudnić wszystkich rezerwowych lekarzy, ale i ci nie są w stanie podjąć pracy. — Szczególnie przepełnione są przychodnie pediatryczne, bowiem, jak stwierdzono, grypa atakuje przede wszystkim

dzieci od 13 — 14 lat.

Liczba wypadków zachorowań na grype zwiększa się z dnia na dzień.— Przebieg choroby na szczęście jest lekki i nie występują groźne komplikacje. Gorączka u chorych dochodzi do 39 stopni i mało jest wypadków, aby była o kilka kresek wyższa.

W związku z nasileniem grypy przedzieliły się bardzo zastępy pracowników biurowych i robotników fabrycznych. Grypa nie oszczędziła także szkół powszechnych i średnich, gdzie frekwencja znacznie zmalała.

Trzy śmiertelne strzały do żony Morderca sam oddał się w ręce władz

Łódź, 1 lutego.

(k) Wojewódzkie władze śledcze powiadomione zostały o zabójstwie dokonanym wczoraj w Głownie na osobie Kazimiery Dębskiej przez jej męża — Jana.

Między Dębskimi często dochodziło do kłótni. Dębski podejrzewał swą żonę, że go zdradza i z tego powodu często czynił jej wymówki. Wczoraj doszło do krwawego zakończenia porachunków małżeńskich.

Dębski oświadczył żonie, że jeśli

nie zmieni trybu życia, krwawo się z nią rozprawi. Gdy ona w odpowiedzi powiedziała mu, że nie chce mieszkać z człowiekiem, który ją tyranizuje, Dębski wy dobył rewolwer i trzema celnymi strzałami pozbawił swą żonę życia. Po dokonaniu krwawego czynu zbiegł.

Poszukiwania policji nie dały rezultatu. Dopiero w godzinach wieczornych Dębski zgłosił się sam na posterunek P. P. w Głownie i oddając rewolwer, przyznał się do zbrodni. Żonobójcę aresztowano.

Studenci francuscy przeciw kolegom Demonstracja medyków w Montpellier

Paryż, 1 lutego.

(PAT) Studenci medycyny w Montpellier urządzili demonstracyjny pochód celem zaprotestowania przeciw ułatwieniom, przyznanych cudzoziemcom w wykonywaniu zawodu lekarskiego.

Studenci przedelfowali przed redakcjami miejscowych dzienników, poczem udali się do prefektury, gdzie przedstawili prefektowi swe żądania.

Meksykański generał zabity w potyczce z wojskami rządowymi

Meksyk, 1 lutego.

(PAT) Dymisjonowany generał Isabel Guerrero został zabity wczoraj w potyczce między powstańcami a wojskami rządowymi.

Gazeta „La Prensa” donosi, że b. gen. został ujęty i stracony z wyroku władz wojskowych.

Jutro

w sobotę d. 2 lutego r.b.

„EXPRES”

ukaze się w objętości

10 stron

i zawierać będzie m. in. nową serję przygód

Pata i Patachona

Jak ubogi handlarz wykpił paryżan

Cały Paryż zasypał ofertami szczęśliwego wybrańca losu, który przez noc stał się milionerem. — Humorystyczny finał niezwykłego zakładu

(z) Wczoraj 4 grudnia r. ub., w ostatnim dniu ciągnięcia wielkiej państwowej loterii francuskiej, uroczyście „oblewali” przyjaciele Jules Gosselina, małego handlarza z hal, jego wielką wygraną.

Nowoupieczony milioner był przedmiotem entuzjastycznych owacy, szampan lał się strumieniami. Rachunek zapłacił, oczywiście, Gosselin, dla którego kilkaset franków nie odgrywały żadnej roli.

Wybraniec fortuny opowiadał o swych planach na przyszłość bardzo chętnie. Przedewszystkiem złożył większą ofiarę na biednych, a następnie zrealizuje swe dawne marzenie i kupi farmę.

Dziennikarzom oświadczył, że na cele walki z gruźlicą gotów jest ofiarować wcale okazały procent swego majątku, mianowicie 200,000 franków.

Mimo fantastycznej wprost zmiany losu, nowy milioner w ciągu całego miesiąca, to znaczy do 4 stycznia r. b., w niczym nie zmienił swego skromnego trybu życia. Mieszkał w dalszym ciągu w swym starym baraku drewnianym nie zdejmował też ze siebie swego wyszarzanego świecącego garnituru, aczkolwiek najlepsi krawcy paryscy ofiarowali mu najelegantsze ubrania na rachunek milionów, które niebawem

zainkasuje.

Poczęły, oczywiście, wpływać listy i oferty. Zebrało się tego w ciągu miesiąca pełny kufer. Znaczna ilość korespondencji pochodziła od kobiet.

Mnóstwo próśb o pożyczki zawierały również owe listy. Jeden z autorów prosił o 10,000 franków, stanowiącą sumę sprzeniewierzenia, iekiego się dopuścił w banku.

Bardzo zachęcające były propozycje ze strony banków, które proponowały nowemu milionerowi pożyczki na poczet przyszłego majątku.

Gosselin odmawiał jednak przyjmowania zaliczek bankowych. Tak samo z trudem tylko opędał się od całej plejady handlarzy brylantów, pierścieni t. p., którzy codziennie go zachęcali do kupna bajecznych skarbów, nie żądając narazie ani grosza. O pieniądze mniejsza — mówili — zapłaci pan, jak pan będzie miał...

Agenci firm samochodowych, przedsiębiorstw meblowych, przedstawiciele fabryk win i szampana — wszyscy uważali za swój obowiązek zaskarbić sobie zaufanie nowego klienta.

Nie mógł też narzekać na brak zaproszeń. Gosselin był formalnie rozrywany: zapraszano go na bale, śniadania, pokazy mód i t. p. do najrystrykratyczniejszych domów.

W nocy bezpieczeństwa nowego milionera pilnował specjalny policjant z grubą pałką w ręku.

„Aż pewnego dnia bomba peka. — „Adjutant” milionera towarzyszył swemu szefowi na farmę, która właśnie kupił. Odjazdowi Gosselina przyglądały się tłumy. Nagle olbrzymia waliza, wzbudzająca zazdrość we wszystkich otworzyła się i na peron wypadły stare krawaty i czerwone spodnie białeńskie.

W tej samej chwili rozległ się głośny śmiech Gosselina, który oświadczył obecny, że skończył już swą rolę milionera, graną na mocy zawartego z przyjaciółmi zakładu. Zakład ten został przez Gosselina wygrany. Oszustwo jego było niewinne, nikogo bowiem nie skrzywdził, a owe tysiąc franków, które od czasu do czasu dawał pewnemu żebrakowi, wracały doń natychmiast spowrotem, pnolewał żebrak ten był jego przebrany przyjacielem.

Do pewnej winy poczuwał się do wzięty handlarz z hal w stosunku do towarzystwa walki z gruźlicą. Twierdził jednak, że chciał się towarzystwu poprostu przysłużyć, robiąc mu reklamę w prasie. Sam bowiem przed rokiem korzystał z dobrodziejstwa tej instytucji i wie o tem, jak doniosłe znaczenie mają jej humanitarne cele.

Bracia rozstrzelali siostrę

Rada rodzinna skazała na śmierć młodą greczynkę, która splamiła honor rodziny. — Trup dziewczyny w powodzi róż

(z) Drakońskie prawa starożytnej Sparty pokutują po dziś dzień w słonecznej Grecji.

I tak prasa ateńska donosi o następującym wypadku:

Bracia Xipolitakos zajmują wśród kupiectwa ateńskiego honorowe miejsce. Ojciec ich dorobił się podczas wojny majątku na dostawach chleba dla wojsk sojusznicych, zaś synowie z powodzeniem prowadzili interes handlowy, założony przez ojca. Nietylko zresztą bogactwo postawiło Xipolitakosów na czele obywateli Aten. Należą oni do tych nielicznych rodzin, które prowadzą swą genealogję bezpośrednio od spartańczyków, zachowując jeszcze obecne surowe obyczaje starożytnej Sparty.

Przed paru dniami uliczny patrol policyjny został zatrzymany przez napó ubranego mężczyznę, który wołał w przerażeniu:

— Biegnijcie szybko do domu Xipolitakosów. Tam przed chwilą była strzelanina!

Policjanci udali się na miejsce wypadku. Drzwi domu otworzył im jeden z braci. Gdy przekroczyli próg jednego z pokojów, ujrzeni na tapczanie leżącą w powodzi róż młodą dziewczynę bez życia.

Na pytanie przedstawicieli władzy, bracia wyjaśnili, że siostra ich splamiła honor rodziny, wobec czego zmuszeni byli wykonać na niej wyrok śmierci.

Wobec sędziego śledczego bracia Xipolitakos złożyli następujące zeznanie: Przed rokiem siostra ich zakochała się w pewnym oficerze. Wiedziała dobrze, że idąc za głosem serca, zbliża się niechybnie ku tragicznemu końcowi. Sama bowiem przed czterema laty, gdy młodsza ich siostra padła ofiarą nieznanego uwodziciela i została przez rodzeństwo zmuszona do popełnienia samobójstwa, — pomogła do zatuszowania sprawy wobec władz, zeznając, że młoda

dziewczyna dobrowolnie zesłała ze świata.

Obecnie podzieliła tragiczny los. Przed czujnym okiem braci ukrywała swój romans tak długo, jak się dało. Gdy jednak prawda wyszła najaw, nie bronila się wcale.

Na radzie rodzinnej, odbytej krytycznej nocy, zapadł na nią wyrok. Nie protestowała zupełnie i o świcie przypomniawszy braciom, że chwila jej śmierci nadeszła. Rodzeństwo wyszło do ogrodu. W białej sukni z różami w ręku stanęła obok kamiennej ściany. Padło kilka strzałów i wyrok, nakazany braciom Xipolitakos prawem starożytnej Sparty — został wykonany.

Powiększone serce wybitnych sportowców

Czy rekordy i nadmierny trening szkodzą organizmowi

Czy nadmierny trening słynnych sportowców wpływa dodatnio na organizm ludzki? W sprawie tej opinie lekarzy są sprzeczne.

Pierwszy rekordzista wywołał przerażenie badającego go lekarza. Potrząsał on niedowierzająco głową, raz jeszcze osłuchwał stetoskopem, by wstchnąć

wszy później ciężko zaopinjować: ciężka wada serca, niebezpiecznie zwolniony oddech, wzdęcie płuc itd. Zwróciwszy się do zaniepokojonego tem młodzieńca dodał:

— Nie mogę przed panem ukrywać, iż sport wpływa bardzo ujemnie na cały jego organizm. Nabawił się pan nieuleczalnej wady serca, którą należy bezwzględnie leczyć. Jest pan jednak młody... więc możliwe, że silny organizm potrafi zwalczyć chorobę. Przedewszystkiem jednak należy wyrzec się... ruchu Sport to samobójstwo.

Po takim oświadczeniu młody rekordzista tracił rezonans. Kładł się do łóżka na kilka miesięcy, pokutując za ignorancję lekarza. Ponieważ jednak wypadki takie zdarzały się coraz częściej rozpoczęto systematyczne w tej dziedzinie prace badawcze, celem przestudowania tej dziwnej choroby. Wyniki tych badań były wręcz rewelacyjne. Oto okazało się, że każdy sportowiec ma... powiększone serce. Pojemność płuc wzrasta również, natomiast tempo oddychania maleje.

Jak widać z powyższego, organizm zawodnika przystosowuje się do ciężkiej pracy, którą ma wykonać. Zwiększone zapotrzebowanie na ożywcy ten zmusza organizm do powiększenia powierzchni chłonnej płuc i intensywniejszego obiegu krwi. Za to w czasie spoczynku serce sportowca pracuje znacznie wolniej, niż u normalnego człowieka.

Poglądy na szkodliwość rekordu u-

WOLNA TRYBUNA

„NIEZADOWOLONA” Z ŁODZI. Powinna Pani wiele bywać w zaprzyjaźnionych domach i u krewnych, za pośrednictwem których często można poznać ich znajomych. Tylko bowiem w ten sposób można po, pewnym czasie stworzyć sobie kółko znajomych i spośród nich znaleźć takiego, który byłby dla Pani odpowiedni. O ile płatne i zawodowe pośrednictwo małżeńskie jest niezbyt sympatyczne i niezbyt mile widziane, pomoc i pośrednictwo rodzinne jest w niektórych wypadkach przyjmowane z wdzięcznością i bardzo często praktykowane. Pośrednictwo rodziny w sprawach matrymonialnych jest przyłete i jeżeli nie uda się Pani samej znaleźć odpowiedniego człowieka, powinna się Pani poprostu zwrócić o pomoc do rodziny. Nie jest już Pani tak bardzo młoda, ażeby mogła sobie pozwolić na bezczynne oczekiwanie. Ciasne kółko rodzinne, w którym Pani spędza swój żywot jest bardzo mile, ale w niektórych wypadkach należy je zamienić na szersze kółko znajomych, a Pani właśnie powinna to uczynić. Co się tyczy Pani stylu, to jest on zupełnie poprawny i nie powinna się Pani niepotrzebnie nim kłopotać. Brat Pani, okazuje się, nie miał racji.

Należy być krytycznie usposobionym, ale nieufność posuwa się często do przesady i staje się początkowo śmieszna, później wręcz nieznośna i irytująca. Jest to wada charakteru, której powinna się Pani stanowczo wyżyć, albowiem stwarza ona przeszkody w współżyciu z ludźmi.

LEKKOMYŚLNA FIFI Z ŁODZI zasługuje na słowa ostrej nagany. Jakże można w ten sposób postępować i staczać się z każdym dniem niżej i niżej. Czy zdaje sobie Pani sprawę z tego, że po pewnym czasie takiego prowadzenia się, znajdzie się Pani tam, skąd nikt już powrotu?... Czy nie brzydzi się Pani sama sobą i nie wstydził się tego, że nawet nikt Pani na swoje usprawiedliwienie uczucia, które jest w danych wypadkach okolicznością łagodzącą?... Nie wahała się Pani wykorzystywać materialnych względów swoich przypadkowych znajomych, a teraz pyta Pani jeszcze czy nie jest próżną stratą chodzenie z chłopcem, który Panią kochał szczerze i może jeszcze kocha i miał względem niej poważne zamiary, które zmienił obserwując jej postępowanie?... Nie wiem, co Pani nazywa stratą czasu, ale w każdym razie nie jest Pani materialem nadającym się na żonę Gdymby. Gdyby Pani pisała do mnie i pytała o radę, stanowczo odradziłabym mu małżeństwo z Panią. Żaden mąż nie zgodził się na to, ażeby żona odchodziła od niego za każdym razem, lekkoć będzie się jej podobał ten „Inny” i wracała wówczas gdy tamten będzie jej miał dość. Jeżeli wogóle myśli Pani o małżeństwie i chciałaby zostać serdeczną i wierną przyjaciółką jednego na całe życie, musi się Pani najpierw z gruntu zmienić i to zmienić, nie po ślubie, ale zacząć już obecnie. Nikt z rozsądnych młodzieńców nie zechce ryzykować swej przyszłości przy boku osoby tak bardzo lekkomyślnej. Póki jest Pani młoda i może jeszcze liczyć na znalezienie męża, niech Pani zerwie z tym trybem życia i stanie się godną szacunku kobietą.

PANI HELENA KR. WE LWOWIE. Droga Pani Heleno, nie powinna Pani męża tak bardzo kłępować i tak bardzo ograniczać jego swobodę. Ma pełne prawo do niewinnych rozrywek do jakich należą spotkania z kolegami dwa razy w tygodniu i raz partja bilardu. Pani jest zajęta dziełmi i to Pani wystarczy, mąż jednak po ciężkiej pracy zawodowej, chciałby odpocząć w innej atmosferze, aniżeli przy ciągłych utyskiwaniach Pani. Mam wrażenie, że gdyby Pani chciała wychodzić razem z mężem, chętnieby Panią co pewien czas zabierał, ale przecież Pani sama pisze, że Jej dom wystarczy w zupełności i żąda Pani tego samego od męża. Nie wszyscy ludzie mają jednakowe usposobienia i nie wszyscy przesadają chętnie wieczorami w domu. W każdym razie niech Pani do reszty nie obrzydza męzowi Waszego przyjaciela ciągłymi gniewami, wymówkami i kwasami

Nieście pomoc najbardziej

legły w świecie lekarskim pewnym zmianom. Medycyna nowoczesna skłania się ostatnio raczej ku twierdzeniu, że wielki wysiłek nie przynosi wytrenowanemu organizmowi żadnej szkody. Badania nad temi zagadnieniami interesują w wysokim stopniu prawie wszystkich fizjologów świata. W niektórych krajach są już opracowane specjalne wzory wkładanego wysiłku w bieg, kolarstwo, boks, narciarstwo itd. Pomysłowe aparaty oceniają z precyzją zmęczenie zawodnika po starciu oraz reakcję nerwową i fizjologiczną.

Symboliczne rogi „króla mięsa”

Oryginalne eksponaty w muzeum nowojorskiem

(z) Niema chyba na świecie bardziej oryginalnego muzeum, aniżeli to, które zostało w końcu ubiegłego roku otwarte w Nowym Jorku. Zebrane tu są relikwie, odnoszące się do znakomitości amerykańskich. A ponieważ największą sławą cieszą się w Ameryce miljardezy i... gangsterzy, nie należy się dziwić, że wśród eksponatów znajdują się przedmioty, odnoszące się do „sław” obydwu kategorii.

Nieoczekiwanym eksponatem, przyciągającym ogólną uwagę, są zwykłe rogi byka, umieszczone na najbardziej honorowym miejscu. Rogi te posiadają, oczywiście, swą historję i dostały się do muzeum dzięki temu, że w swoim czasie położyły podwaliny fantastycznej finansowej kariery Petersona, znanego „króla mięsa” w Chicago.

Przed wielu, wielu laty, kiedy Peterson nie był jeszcze „królem”, lecz zwykłym początkującym handlarzem, ujrzał

on pewnego razu, byka, który wyrwał się z obory i pędził w „niewiadomym kierunku”. Nie tracąc przytomności umysłu, Peterson rzucił się za nim w pościg i nietylko uniknął rozszarpania, lecz potrafił jakimś cudem obezwładnić oszalałe zwierze.

Ten bohaterstwo postępek został odpowiednio wynagrodzony. Właściciel byka wręczył Petersonowi kilka dolarów. Ta suma zapoczątkowała kolosalny majątek Petersona. Kupił on za nią bowiem dwie krowy i począł handlować mlekiem. Po krótkim czasie nabył jeszcze jedną krowę, a w 1905 roku był już właścicielem 10.000 sztuk rogacizny, stając się wkrótce jednym z najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych.

Czy można się zatem dziwić, że rogi owego byka, które przyniosły Petersonowi fortunę, zostały umieszczone w muzeum nowojorskiem?

KSIEŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester.

61

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje tajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgiom patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycowa kochanka”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnie dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zgineła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreznicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w tej pokoi świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tej samej nocy apasz Stefan Brzytewka zostaje aresztowany w pociągu przez znanego detektywa Henryka Petronia.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zraniał się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzięczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał halasy, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzka.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesyłkę. Skoro rozpakował ją, ze skrzynki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreznickiej.

Detektyw Petroni przypomniał sobie historię, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie, udaje się na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Wślizguje się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów”.

Mistrz, który zdemaskował intruza, kazał go związać i zostawić w głębi grobowca.

Dzięki cennym wskazówkom Stefana Brzytewki uwieczony Petroni został zwolniony ze swego więzienia. Okazało się, że jednym z członków bractwa Satanistów jest grabarz Piotr Owies, zwany „Piszczelem spróchniałym”. Opryszek ten zdołał jednak zbiec.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk zaarrestował kradziecę się nocą pod pałacem dreźniekim osobnika, nazwiskiem Zygmunt Warnin.

Aresztowany zachowuje się bardzo ordynarnie. Z testamentu starego Dreznickiego wynika że co śmierci Henriety staje się on spadkobiercą połowy Dreznickiej. Pada więc na niego podejrzenie, że to on zamordował piękną pannę.

Warnin udowodnił, że wraca w tej chwili z Afryki Południowej, gdzie siedział przez 25 lat w więzieniu. — Zostaje więc zwolniony — i jedzie do Dreznickiej.

Istnieją poszlaki, że sprofanowany został grób niejakej Stelli de Coor. Policja dokonała ekshumacji ciała — i znajduje w trumnie trupa dziewczyny — ale bez głowy.

Ponieważ Stella de Coor była bardzo podobna do Henriety, powstało przypuszczenie, że głowa, przysłana swego czasu do Dreznickiej była głowa Stelli.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk natknął się przypadkowo w okolicy Jesonek Małych na zbiegłego grabarza Piotra Owisa i w czasie walki zostaje zastrzelony przez jego towarzysza.

Równocześnie stwierdzono, że w głębi szybu „Anastazja” zjawił się cień tajemniczego garbusa.

Był to rzeczywiście Piotr Owies, który wraz z innymi członkami bractwa Satanistów dążył do opanowania tej kopalni.

Jak się pokazało, istniała tu przed wiekiem kopalnia rudy, której chodniki przecinały w jednym miejscu pochylinie szybu „Anastazja”. Jeden wylot tego starożytnego przekopu znajduje się na terytorjum niemieckim, a drugi na polskim. Ponieważ droga ta mogłaby idealnie służyć do przewożenia towarów, sataniści przy pomocy półobłąkanego inżyniera Glinca opanowali to przejście.

Petroni odkrył wylot, znajdujący się po stronie niemieckiej. Obecnie stara się odnaleźć wejście do zapomnianego chodnika po stronie polskiej.

Sataniści w obawie przed policją wysadzają część starego przekopu w powietrze.

Petroni przyjeżdża znowu do Dreznickiej.

Tu spotyka się po raz pierwszy ze zbankrutowanym arystokratą hr. Osten-Topolskim.

Powróciwszy do Jesonek Wielkich niespodziewanie natknął się znowu na Warnina.

Uwagę jego zwraca tajemniczy domek inżyniera Glinca. Policja otacza podejrzany dom. Bandyci bronią się rozpaczliwie. Policja otrzymuje z Katowic posiłki.

Wreszcie dom zostaje zdobyty, ale sztab Satanistów zdołał uciec podziemnym przekopem. Na miejscu pozostał tylko trup bandytyki Stefy oraz obłąkany inżynier Gliniec.

Petroni zwraca znowu uwagę na hr. Osten-Topolskiego.

Obaj panowie udali się bez zwłoki do pałacu podejrzanego arystokraty.

Otworzył im stary kamerdyner Józef Zapytany o swego pana, nie chciał nic odpowiedzieć. Skoro jednak Wattson i Petroni wylegitymowali mu się jako funkcjonariusze policji, przyznał niechę-

nie, że pan jego, przyjechawszy do pałacu, przebrał się w sportowe ubranie, po czym niezłownie wyjechał.

— Dokąd?

Na to pytanie stary sługa nie mógł udzielić żadnej odpowiedzi. Kiedy obaj przyjaciele znaleźli się sami, spojrzeli sobie porozumiewawczo w oczy.

— Zawsze twierdziłem, że Osten-Topolski to trochę błękitny ptak... Czy nie uważasz, że należałoby rozpisac za nim listy gończe? — mruknął Wattson.

Ale znakomity detektyw pohamował porywczosć przyjaciela.

— Na to będziemy mieli zawsze czas. Chciałbym przedtem ustalić jeszcze kilka innych szczegółów.

— Już raz przez twoje kunktatorswo zrobiliśmy szalone głupstwo, nie przetrzymawszy w więzieniu Zygmunta Warnina... Teraz skolei dajesz czas do ucieczki hrabiemu Osten-Topolskiemu, aczkolwiek wiesz, że ptaszek ten silnie wpłata ny jest w aferę nietylko kradzieży brylantów księżnej Klementyny Zasławskiej, ale w historję znacznie bardziej zażyłą: w zbrodniczą działalność bractwa satanistów.

Rozdział 62.

Tajemnica płaskiej szkatułki

Noc była ciemna.

Padła lekka ciepła lipcowy deszcz, dzwoniąc wielkimi kroplami po szwach uśpionych domów.

Ruch uliczny zamarł. Tylko od czasu do czasu ciszę sennego miasta przewalał tupot kopyt dorożkarskich koni, lub przemięknęło, pryskając błotem, zamknięte auto.

Nagle z mroku ulicy wynurzyła się samotna postać i skierowała się do pałacu hrabiego Osten-Topolskiego.

Szybkim ruchem wydobyla spod nieprzemakalnego płaszcza zgóry już widać przygotowany klucz, poczem, otworzywszy bramę, wsunęła się pocichu do wnętrza.

Idący przyświecał sobie małą, krytą lampką elektryczną. W prawej ręce trzymał gotowy do strzału rewolwer. W kieszeni marynarki od czasu do czasu brzęknął metalicznie pęk wytrychów najrozmaitszej wielkości.

Snać nieznajomy musiał być mistrzem w swoim zawodzie, skoro, znalazłszy się w gabinecie hrabiego, z największą łatwością otwierał począł szafy i biurko, jakgdyby w poszukiwaniu czegoś ważnego.

Do żelaznej kasy, rozprutej nie tak dawno przez Stefana Brzytewkę, nie zaglądał nawet. Zato bardzo dokładnie przeczucił zawartość szafy, a już biurko splondrował niezmiernie skrupulatnie.

Nagle wydało mu się, jakgdyby gdzieś, z dalekości, usłyszał podejrzany szmer. Momentalnie zgasił światelko, a sięgnawszy ręką po rewolwer, czekał na to, co ma nastąpić.

Ale pokazało się, że alarm był przedwczesny. Szmer, który nastraszył nieznajomego, był to poprostu skrzyp starej, wypaczonej posadzki.

Nocny gość w pałacu Osten-Topolskiego wziął się spowrotem do swojej pracy. Zawartość biurka była bardzo różnorodna. Stosy miłosnych listów, najrozmaitszych rachunków, weksli, rodnów koni i psów, rejentalnych aktów i różnych drobnych rupieci mieszały się w nim przedziwnie, dając dowód, że pan domu niekoniecznie przestrzega porządku i skrupulatności.

— Znajdziesz tu wszystko z wyjątkiem pieniędzy — mruknął sam do siebie nieznajomy.

Między fotografiami znalazł wreszcie coś, co go zainteresowało. Była to podobna Henriety Dreznickiej z dedykacją: „Swemu miłemu towarzyszkowi wspólnej wycieczki nad jezioro Lemańskie — Henrieta”.

Nieznajomy szperał dalej. Z niesty-

— Nie trap się, powoli wyświetlimy wszystko! — odparł detektyw.

Ten jego spokój do reszty rozjątrzył komisarza.

— Zaczynasz grać mi na nerwach! — zawołał porywczos. — Przecież to nie chodzi o bagatelę, o jakiegoś tam pajęczarza, który w tramwaju wyciągnął towarzyszkowi jazdy portfel. Kto wie, jaką rolę odgrywa ten zbankrutowany arystokrata, w zlikwidowanej przez nas bandzie? Kto wie, czy nie jest on nawet... mistrzem bractwa!

— Hm — mruknął Petroni — przecież do niedawna dowodziłeś, że mistrzem jest raczej Zygmunt Warnin... Czyżby zatem w groźnej bandzie tej było aż dwóch mistrzów?

Zdetonowany komisarz odburknął coś jeszcze, poczem udzielił detektywowi nieograniczonej swobody działania na przeciąg trzech dni, obiecując solennie, że przez ten czas nie będzie się mieszał do niczego.

I na tem też stało się.

Henryk Petroni wziął się niezwłocznie na nowo do pracy, tym razem wiele już owocniejszej w rezultatach, aniżeli poprzednio.

chaną wprawą przeglądał najrozmaitsze papierki i odkładał je na bok.

— Jedna noc nie wystarczy na przetrząśnięcie tego lamusa — krzywił się, podczas gdy palce jego i oczy pracowały z niesłychaną precyzją.

Przetrząsnawszy wszystkie szuflady biurka i opukawszy ich dno — jakgdyby w poszukiwaniu ukrytych schowków, baczną uwagę poświęcił wielkiej bibliotecnej szafie.

Nie nęciły go ani wspaniałe, w czerwonej skórze oprawne, bogato złożone stare wydania pierwszych klasyków francuskich. Bez wzruszenia wertował między białymi krukami, które w nieopisanym zachwycie wprawiłyby bibliofila.

Nagle za rzędem grubych tomów francuskiej encyklopedji znalazł małą szkatułkę, zamkniętą na kluczyk.

Obejrząwszy ją bliżej, nocny gość hrabiego Osten-Topolskiego ujrzał na niej wyryte inicjały: „H. D.”.

— Henrieta Dreznicka — pomyślał nieznajomy.

Ale napróżno starał się otworzyć wieko płaskiej szkatułki jednym ze swych wytrychów: zameczek był tak mały i precyzyjny, że żaden z nich nie nadawał się.

Tajemniczy dzentelmen otworzył składowany w rękawie worek i wsunął go między wieczko a brzeg szkatułki.

Zameczek, nie wytrzymałszy parcia pęknął. Wówczas manipulujący dojrzał niewielki przedmiot, zawinięty w biułek.

Odwinał go. Był to coś niby notatnik, niby książka w szarej, zwyczajnej oprawie.

Na pierwszej stronie tej książki znajdował się napis:

PAMIETNIKI LUDWIKA DREZNICKIEGO

Lekki okrzyk zdziwienia wyrwał się z piersi nieznajomego. Począł gorączkowo przerzucać żółtkę kartki.

Czynność ta pochłonięła go tak bardzo, że nie usłyszał cichych kroków cieni, ostrożnie skradających się przez sale.

W rękach ich błyszczała broń gotowa do strzału.

Rozdział 63.

Pamiętniki Ludwika Dreznickiego

Nie będą rozpisywał się o mojem dzieciństwie.

Przeszło mi ono, niby piękna bajka, w starym drewnianym ogrodem, po którym

Kiedy cienie doszły do sali, sąsiadującej z gabinetem hrabiego, kroki ich stały się jeszcze bardziej bezszelestne. Niemniej człowiek wertujący stary pamiętnik musiał coś usłyszeć, gdyż momentalnie zgasił lampkę, przygotowując się do ucieczki.

Lecz było już zapóźno. Zabłysło światło elektryczne, a w jego blasku trzy postacie wyciągnęły broń. Mierząc w piersi człowieka, trzymające w ręce pamiętnik, zawołały:

— Ręce do góry!... Poddać się!

Przyparty do muru człowiek błyskawicznie zorientował się w sytuacji. Widocznie doszedł do wniosku, że nie pozostało mu nic innego jak spełnić rozkaz.

Wówczas jeden z trójki: stary kamerdyner hrabiego — Józef zawołał tryumfalnie:

— Złapaliśmy ptaszka!... Jak to dobrze zrobiłem, że, usłyszawszy w gabinecie podejrzany szmer, zatelefonowałem natychmiast po policję.

Agent Górka zbliżył się do nieznajomego, który uparczywie opuszczoną miał głowę, ażeby nałożyć mu na ręce kajdanki.

— A! — zawołał nagle poznawszy ze zdumieniem kim był więzień.

Ale tamten szepnął cicho: — Wyprowadź mnie jak zwyczajnego aresztanta! Potem wszystko wyjaśnię.

Przechodząc przez salę odwracał twarz w ten sposób, ażeby stary kamerdyner nie mógł go poznać. Dopiero, kiedy wraz z agentami znalazł się na ulicy, roześmiał się, patrząc na zafrasowane oblicza obu agentów.

— Panie inspektorze — zaczął wreszcie Górka — trzeba nas być uprzedzić, że zamierza pan przeprowadzić dyskretną dewizję nocną w mieszkaniu Osten-Topolskiego. Nie byłibyśmy panu przeszkodzili... A tak, skoro ten stary cymbał kamerdyner zaalarmował nas, zjawiliśmy się tu w te pędy!

Ale Petroni był w doskonałym humorze.

— Nic nie szkodzi — odparł wspaniałomyślnie. — Znalazłem coś bardzo cennego, co mocno popchnie naprzód całe śledztwo, toczące się w sprawie zniknięcia Henriety Dreznickiej.

Tu triumfalnym ruchem wydobyl spod marynarki małą, płaską szkatułkę i potrząsał nią mocno.

— Czy można wiedzieć, co to takiego? — zainteresował się Górka.

— Owszem, dowie się pan o tem jutro! — odpowiedział detektyw.

Wróciwszy do siebie, Henryk Petroni tak jak stał, w kapeluszu na głowie i w palci e, usiadł przy biurku i wziął się do przestudowania znalezionej w bibliotece hrabiego pamiętnika ś.p. Ludwika Dreznickiego.

Czytanie szło mu dość gładko, ponieważ pamiętniki pisane były ręką dość wprawdzie ciężką — niemniej czytelnie. Tylko koniec — pisany widocznie znacznie później — był wprost nagryzmolony: nic zresztą dziwnego, Ludwik Dreznicki dopisek uczynił był tuż przed swoją śmiercią, kiedy starość i choroba odjęły mu pewność ręki.

Henryk Petroni począł czytać wspomnienia jego, niby najbardziej fascynującą lekturę.

Z dalekiej przeszłości wyłoniła się ku niemu postać tego nieprzeciętnego człowieka, którego życie było niby najbardziej fantastyczna powieść, napisana przez pomysłowca autora.

biegałem szczęśliwy i beztrudny.

Matkę straciłem wcześniej. Ojciec, pragnąc powetować stratę, jakiej doznałem, otaczał mnie zawsze najczulszą opieką.

Sensacyjna ucieczka 22-letniego więźnia | Ohydny zwyrodnialec grasuje w Poznaniu

W wyniku pościgu ujęto zbiega

Rybnik, 31 stycznia. Z więzienia karno-sledczego w Rybniku zbiegł 22-letni Eryk Piechaczek z Chorzowa, odsiadujący tam karę jednego roku więzienia. Piechaczek skorzystał z chwilowej nieuwagi pilnującego go strażnika.

Więzień znosił drzewo ze znajdującą się na podwórzu więzienia szopy do wnętrza więzienia. W pewnej chwili przystawił on do wysokiego muru skrzynę a następnie wskoczył na nią i przeszedł mur.

Więzień zbiegł w kierunku Paruszwca. Wszelki pościg nie dał początkowo rezultatu. Zalarmowano pobliskie posterunki policji które zarządziły badania wszystkich przechodniów. Przechodzący w Stanowicach patrol policyjny zwrócił się o pomoc do oddziału związku

strzeleckiego i przy jego pomocy ujął zbiega.

Odstawiono go spowrotem do więzienia. Jak stwierdzono, Piechaczek nabył w Paruszwcu marynarkę cywilną i w tym przebraniu zamierzał dostać się do Katowic.

Policja wpadła na trop niezwyklej afery

Poznań, 30 stycznia.

Policja poznańska wpadła na trop tajemniczej afery.

Mianowicie ulicą Strzelecką szedł onegdaj p. O H. wraz ze swą 14-letnią siostrą Ursulą, która znajdowała się w towarzystwie swych koleżanek. W pew-

nej chwili jakiś nieznaną mężczyzna rzucił dziewczynkom pod nogi karteczkę, z ohydny propozycjami. List zwyrodnialca miał na celu zwabienie dziewcząt które — jak pisał — miały mieć 13 do 15-u lat, Wzmaniał za przyjęcie zwyrodnialec przyrzekł swym ofiarom słodycze.

List swój kończył nieznaną autor apelem do dziewcząt, by nikomu o treści jego nie wspominały.

Spodziewać się należy, że policja szybko wyjaśni powyższą sprawę.

Rzuciła dziecko świniom na pożarcie

Wyrodna matka stanie wkrótce przed sądem białostockim

Białystok, 31 stycznia.

W dniu 7 grudnia ub. roku 27-letnia Marianna Szadówna z Nowowoli urodziła dziecko. Bezpośrednio po urodzeniu zadała mu tępym narzędziem uderzenie w główkę, zabijając je. Na-

stępnie zwłoki rzuciła do obory, aby pożarły je świnie.

Sprawa wyszła najaw i wyrodna matka została pociągnięta do odpowiedzialności. Sprawa odbędzie się wkrótce.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej, (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Sukc. S. Gorzina (Piłsudskiego 54), J. Chadzyńskiej (Piotrkowska Nr. 165), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedzaliniana 75).

Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna” Koło Łódź-Miasto

urządza w sobotę, dnia 2 lutego 1935 roku o godz. 22

WIELKI BAL MASKOWY

w Sali Filharmonji, w Łodzi, przy ul. Narutowicza № 20

Mnóstwo niespodzianek. — Do tańca przygrywać będą 2 orkiestry. — Bufet na miejscu obficie zaopatrzone

Cena biletów zł. 3. — PP. akademicy, oficerowie i członkowie Stow. po zł. 2. —

Bilety do nabycia w dniu balu w Kasie Filharmonji od godz. 12 do 16 i od 18.

CORSO

Początek codz. o godzinie 4-ej. — soboty i niedziele o godz. 12-ej.

Ceny miejsc: I seans 50 i 54 gr., następne 54, 85 i 109. Sala należycie ogrzana.

NAJWESELSZA POLSKA KOMEDJA.

Film, który wstępnym bojem zdobył sobie uznanie całej Polski

„CZY LUCYNA - TO DZIEWCZYNA”

Poraz pierwszy w roli mężczyzny urocza JADWIGA SMOSARSKA, lubiany — Eugeniusz BODO. Nadprogram — aktualności Foxa — TEMPO! ŚMIECH! HUMOR! UWAGA: NASTĘPNY PROGRAM — „NANA” Anna Sten, Phillips Holmes.

Dnia 2 i 3 lutego o g. 11 rano **Poranek FLIP i FLAP.** — Wejście 25 gr.

Kino RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!

Mankiewiczówna, Modzelewska, Brodniewicz, Walter, Conti zapraszają na

„Śluby Ułańskie”

Sceny wojskowe w opracowaniu Gen. Bolesława Wieniawy - Długoszowskiego, wykonane przy łaskawym współudziale 7-go pułku ułanów lubelskich.

Następny program: WIELKIE WYDARZENIE w/g. powieści Karola Dickensa.

Kino-teatr

Dziś i dni następnych! — Najweselejsza komedia sowiecka

Kino-teatr

METRO

„ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE”

ADRIA

Przejazd 2

(tyt. oryg.: Wiesłój Rebjata)

Nadprogram: aktualności Paramountu i P.A.T.

Główna 1

Kino-teatr

„MIRAŻ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Dziś i dni następnych

„Co mój mąż robi w nocy?”

Najpikantniejsza polska komedia muzyczna

W rol. gł. GORCZYŃSKA, MANKIEWICZÓWNA, ZNICH, KRUKOWSKI, GIERASIENSKI, JAROSY. Sala dobrze ogrzana. Ceny miejsc III m. 54, II m. 85 gr., I m. 1.09, balkon 0.75.

Kino dźwiękowe

CZARY BUSTER KEATON „KRÓL ULICY”

w otoczeniu najpiękniejszych kobiet p. t.

Dziś premiera, bezkonkurencyjnego podwójnego programu

„ESKADRA JUNAKÓW”

Potężny film szpiegowski z czasów Wielkiej Wojny p. t.: Wspaniały dramat wg. powieści — CHAMB'a. W roli kapitana-lotnika GASTON MODOT W roli kobiety — szpiega demoniczna GINA MANES Początek o godz. 4-ej.

Dr. med. LEWITTER AKUSZER-GINEKOLOG przyjmuje Sienkiewicza 6 od 6-8 wiecz. i ulica Rzgowska 157 (Chojny) od 4-6 po poł. Telef. 137-25

DOKTÓR H. SZUMACHER CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Piotrkowska 56 tel. 148-62. Od 9-12 rano, 2-4 pp i 7-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1.

DOKTÓR KLINGER SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych. Andrzejka 2 tel. 132-28 przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

DR. MED. M. Rundszejn AKUSZER-GINEKOLOG Pomorska 7, tel. 127-84 Przyjmuje od 4-8-ej

BRONISŁAWA Lenica, Wrzesińska 105 zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi przez I Kom. P. P. WYPOŻYCZALNIA sukien balowych i ślubnych oraz smokingów. Ceny niskie. R. Pastawelska, Cegielniana 23.

„Czystość” przyjmuje cyklowanie, drutowanie, foterowanie i czyszczenie biur, po- 'ci Czyszczenie szub Plotkowska 44, telefon 167-45

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórce.

PLYTY GRAMOFONOWE stare i potamane zamieniam na nowe. Cegielniana 11, m. 23, III p. pr. ofic. od 3-7 po poł.

PRZYJME na mieszkanie jednego pa- na lub dwóch na bardzo dogodnych warunkach. Ul. B. Limanowskiego 51, I Madajczyk.

PRZYBLAKAŁ się pies buldog. Ode- brać można za zwrotem kosztów, I Chojny, Trębacka 64.



Jadzia Jędrzejowska wyjaśnia

Czytelnikom „Expressu“ dlaczego przenosi się do Warszawy

Kraków, 30 stycznia. W przeddzień wyjazdu Jadzi Jędrzejowskiej do Warszawy, współpracownik nasz zdołał przeprowadzić z mistrzynią tenisową krótką rozmowę, z której dowiadujemy się, że Jadzia jak i jej siostra Zosia, zmuszone zostały do opuszczenia Krakowa, brakiem pracy, którą uzyskały przed niedawnym czasem w Warszawie (Zosia w P. K. O., a Jadzia w jednej z prywatnych instytucji handlowych).

Poza tem — opowiada Jadzia — brak dostatecznego treningu zimowego i potrzebne ku temu zaprawy, wpłynął w dużej mierze na moje przeniesienie się do Warszawy.

Jedyna hala sportowa w Krakowie jest prawie stale zajęta przez kluby, pragnące ćwiczyć na niej w zimie, podczas gdy w Warszawie znajduje się do dyspozycji tenisistów kryty kort tenisowy w Legji. Z zalem opuszczam Kraków, miasto, w którym stawiałam moje pierwsze kroki tenisowe, zostawiam tam swój dawny klub, któremu tyle zawdzięczam — lecz cóż robić? Tak układają się warunki.

— A do jakiego klubu zamierza Pani obecnie wstąpić?

— No, gdzieżby, jak nie do Legji. Jest to przecież obecnie najaktywniejszy klub stolicy, który może zapewnić mi nie tylko trening zimowy, lecz i ułatwić wyjazdy, trenera, zapewnić potrzebę na opiekę i t. d.

— Czy będzie Pani pracowała nad poprawą formy dalej?

— Oczywiście! Przecież ostatnia moja słaba forma — to istny skandal. Gdy będę już na miejscu w Warszawie, zamierzam odrazu wziąć się do intensywnego treningu, by z jednej strony

podciągnąć się wybitnie w formie a z drugiej... spaść z tuszy — kończymy za p. Jędrzejowską.

— Tak, śmiejąc się — odpowiada Jadzia — ma pan rację, to daje mi się bardzo we znaki. Ale intensywny trening, zwłaszcza pod okiem trenera, zrobi swoje.

W końcu rzucamy niedyskretne pytanie co do zamiarów małżeńskich Jadzi. Z uśmiechem nigdy nie opuszczającym mistrzynię, odpowiada nam, że

wprawdzie istnieją takie projekty, istnieje nawet narzeczony — lecz „to” jeszcze nie prędko nastąpi, gdyż przedewszystkiem chce uzyskać szczytową swoją formę, a potem... może.

Życzymy zatem naszej miłej mistrzyni sukcesów na przyszłej Olimpiadzie, miłej podróży do Warszawy i świetnej formy w nadchodzącym sezonie letnim.

Opuszczając dworzec kolejowy, rozmyślamy, że jednak wszystko co dobre — zabiera nam Warszawa.

Sukces norwegów

na mistrzostwach zjazdowych Niemiec

Garmisch Partenkirchen, 31 stycznia.

W środę w ramach międzynarodowych zawodów narciarskich o mistrzostwo Niemiec odbył się tu bieg zjazdowy w konkurencji międzynarodowej pań i panów. Trasa biegu wynosiła 4 i pół km. Bieg odbył się w bardzo dobrych warunkach atmosferycznych i śniegowych.

Bieg pań w którym startowało 50 zawodniczek włoskich, angielskich, węgierskich, holenderskich, norweskich i niemieckich, wygrały bezapelacyjnie Niemki, zajmując 6 pierwszych miejsc.

Pierwsze miejsce indywidualnie zajęła Niemka Granz w czasie 5 min. 25

sek. W biegu panów wzięło udział przeszło 150 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Birger Ruud (Norwegia) w czasie 5 min. 17 sek. Drugim był również norweg Sigmund Ruud w 5 min. 23,2 sek. Trzecie miejsce zajął Niemiec Pfnuer jednocześnie z Włochem Sertorillim, obaj w jednakowym czasie 5 min. 30,2 sek.

Należy podkreślić niezwykle sukces zawodników norweskich, którzy dotychczas nie uchodzili za specjalistów w tej konkurencji, natomiast Niemcy ponieśli właściwie klęskę, gdyż w pierwszej ósemce sklasyfikowanych zawodników mają tylko dwóch przedstawicieli.

Marsz narciarski

szlakiem II Brygady Legionów

Jedną z największych imprez we Wschodniej Małopolsce będzie marsz narciarski Szlakiem II Brygady Legionów. Marsz ten łączyć się będzie z „Świętem Huculszczyzny”, które w tym roku będzie zorganizowane szczególnie uroczysto. Według rozporządzenia władz, urzędnicy państwowi, którzy zamierzają wyjechać na to święto do Worochty, otrzymają tygodniowe urlopy, nieliczące się do normalnych miesięcznych urlopów urzędniczych. Ponadto

wszyscy uczestnicy mają zapewnione zniżki kolejowe 80 proc. Będą również zorganizowane specjalne pociągi popularne do Worochty, w których znajdują się także miejsca sypialne, tak, że odpadnie troska o zakwaterowanie na miejscu w Worochcie.

PZN. przeprowadził już eliminacje w swych okręgach sztafet narciarskich.

Na podstawie tych eliminacji wyłonione drużyny wezmą udział w marszu Szlakiem II Brygady Legionów.

Hokeiści polscy pokonani w Szwajcarii

W finale turnieju w Aros polacy ulegli FC Davos 2:4

Arosa, 31 stycznia.

Międzynarodowy turniej hokejowy w Arosie wygrał silny zespół HC. Davos dzięki trzem kolejnym zwycięstwom odniesionym nad pozostałymi uczestnikami turnieju. Zwycięski zespół miał w swych szeregach świetną reprezentacyjną linię napadu szwajcarskiego braci Cattini i Torianiego, którzy w pierwszym rzędzie przyczynili się do zwycięstwa drużyny.

W pierwszym meczu HC. Davos pokonało praską Spartę w wysokim stosunku 6:1 (1:1, 2:0, 3:0). Jedynie w pierwszej tercji stawili czoła szwajcarom

jako taki opór i potrafili uzyskać wynik remisowy, natomiast w dwóch pozostałych tercjach uwiidocznili się już wyraźna przewaga szwajcarów, którzy zdobyli przez Torianiego i Cattiniego po trzy bramki.

W drugim spotkaniu Davos pokonało zespół organizatorów HC. Arosa w stosunku 2:1 (1:0, 0:0, 1:1). Zwycięscy rezerwowali zupełnie wyraźnie swe siły do oczekującego ich spotkania finałowego z reprezentacją Polski i dlatego zadowolili się tak nikłym zwycięstwem nie wysilając się zupełnie.

W ostatnim finałowym spotkaniu

Bokserzy niemieccy przyjadą do Poznania

Sokół w Poznaniu otrzymał zawiadomienie od Niemieckiego Związku Bokserkiego, że zaproszenie dla pięściarzy niemieckich na turniej w końcu marca zostało przyjęte.

Do Poznania zostaną wysłani następujący bokserzy: Campe, Bernlöhr, Steine (zamiast Hornemanna) oraz Maier. Poza tem zapewniony jest udział Hrubesza z Czechosłowacji. Dzięki udziałowi tak doskonałych pięściarzy turniej Sokola zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. (1)

Polacy wylosowali 10-ty numer

Praga, 1 lutego. Mistrzostwa narciarskie FIS w Wysokich Tatrach rozpoczną się oficjalnie dn. 13 lutego r. b. biegiem 4x10 km., którego start i meta znajdują się w Tatrzańskiej Łomnicy. Do tego biegu zgłosiło się 12 sztafet. Startują one w następującej kolejności: 1) Węgry, 2) Austria, 3) Czechosłowacja, 4) Finlandia, 5) Łotwa, 6) Jugosławia, 7) Rumunia, 8) Szwecja, 9) Norwegia, 10) Polska, 11) Niemcy, 12) Francja.

Niezwykłe zainteresowanie jutrzejszą imprezą łyżwiarską w Helenowie

Tajemnica ogromnego powodzenia znakomitych łyżwiarzy wiedeńskich — Dietla i Langa, którzy wystąpią już jutro o godz. 18.30 na lodowisku w Helenowie, tkwi w niewiarogodnej wprost zrecznosci wykonania demonstrowanych przez nich produkcji.

Najciekawsze numery ich programu to tańce wiedeńskie w oryginalnych kostiumach, jazda solowa doprowadzona do najwyższej perfekcji, tańce hiszpańskie w kostiumach narodowych, tańce humorystyczne (m. in. parodia jazdy na łyżwach), skoki przez przeszkody oraz jazda na szczydach. Wszystko jest postawione na wysokim poziomie artystycznym i sportowym.

Niezależnie od popisów łyżwiarzy-akrobatów ślizgawka dla publiczności w Helenowie będzie również czynna.

W celu uniknięcia w dniu imprezy natłoku przy kasie, kierownictwo lodowiska w Helenowie zorganizowało przedsprzedaż biletów począwszy od dnia dzisiejszego w kasie helenowskiej.

Nowy rekord światowy w łyżwiarstwie

Davos, 1 lutego.

Na zawodach łyżwiarskich w jeździe szybkiej Ballangrud (Norwegia) ustalił nowy rekord świata na 3000 mtr. w czasie 4.49,6.

S. Maruszarz bije

rekord skoczni w Garmisch

Garmisch-Partenkirchen, 1 lutego.

Na treningach Stanisław Maruszarz ustanowił nowy rekord malej skoczni olimpijskiej długości 61 m. W skoku tym Polak złamał nartę, mimo to skok był ustany. Wynik powyższy wysunął Maruszarza na czoło zainteresowań ze strony licznie zgromadzonej w Garmisch prasy niemieckiej i zagranicznej.

Skocznia jest obliczona na skoki maksymalne 56 metrów.

Walne Zebranie Polskiego Związku Lekkoatletycznego w Warszawie odbędzie się w dniach 9 i 10 lutego. Zarząd ŁOZLA deleguje na to zebranie pp. prezesa Kordasza i wicepr. Sikorskiego.

Reprezentacja Austrii na mecz hokejowy z Polską

Wiedeń, 31 stycznia.

Na międzypaństwowy mecz hokejowy Austrii — Polska jaki rozegrany zostanie we Wiedniu w piątek w godzinach wieczorowych austriacki związek hokejowy ustalił następujący skład drużyny: Weiss, Bojta, Schützler, Tatzer, Nowak, Demmer, Kirchberger, Gobl, Siedker.

Tenis stołowy w Łodzi

W decydującym spotkaniu ping-pongowym o mistrzostwo klasy „B” Makakabi II pokonała Nordję 6:4, zdobywając te msamem tytuł mistrza.

Odłożone w swoim czasie walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego zostało powtórnie wyznaczone na niedzielę, 10 lutego. (Z)

Fińscy narciarze zwyciężyli niemieckich

Garmisch Partenkirchen, 1 lutego.

W ramach biegu patroli wojskowych o mistrzostwo armii niemieckiej rozegrano tu w rodzaju meczu międzypaństwowego mecz Niemcy—Finlandia. Dystans biegu 25 km. Każdy patrol składa się z 3 zawodników i kierownika. Zwycięstwo odniosła drużyna fińska w czasie 2.06,49 sek. Czas Niemców 2.09,16 s. Mistrzostwo armii odniosła drużyna z Monachium.

Nowy zarząd zw. dziennikarzy sportowych w Warszawie

Warszawa, 1 lutego.

W Warszawie odbyło się walne zebranie dziennikarzy sportowych, na którym na prezesa został wybrany Jerzy Grabowski, zaś do zarządu pozatem weszli pp. Trojanowski, Weiss, Mosin, i Al. Aleksandrowicz.

Minjatury

Uśmiechnij się...

Baron Łuptasek ogląda auto.
— Ile kosztuje ten wóz? — zwraca się do sprzedawcy.

— Jak dla pana barona najtańsza cena: — 8,500 złotych..

— Bardzo pięknie — odpowiada baron. — A czy zgodzi się pan na roczne spłaty?

— Oczywiście..

— Więc biorę tę maszynkę.. Będę panu spłacał 200 złotych rocznie..

— Ależ, panie baronie.. Ostatnia rata wypadłaby w takim razie za 40 lat..

— Cóż z tego?.. Może pan być spokojny.. Mój dziadek i mój ojciec zmarli, mając lat 90..

★

Na krótko przed śmiercią Lenina przybył do Trockiego bardzo wzburzony Zinowjew i przedstawił mu skandaliczny projekt Stalina w sprawie chłopskich kooperatyw.

— To przecie skandal! — irytował się Zinowjew. — To jest wyraźny powrót do kapitalizmu.. Cóżby na to powiedział Karol Marks, gdyby jeszcze żył dzisiaj?

— Mój drogi — uspokoił go Trocki — gdyby Marks żył, nie mógłby nic powiedzieć z tej prostej przyczyny, że napewno siedziałby teraz w lochach GPU!

★

Przed sądem staje zawodowy złodziejczek, oskarżony o kradzież bielizny ze strychu.

— Czy oskarżony był już karany za kradzież? — zwraca się doń przewodniczący.

— Tak. Tylko raz w życiu. Było to przed trzema laty.

— A od tego czasu?..

— Ani razu!

— A co oskarżony robił przez te trzy lata?

— Ano nic, proszę wysokiego sądu.. Siedziałem w kryminale..

★

Do portu w Gdyni wbiega zdyszany pan z walizkami, łapie pierwszego lepszego marynarza za rękaw i pyta zdenerwowanym głosem:

— Przepraszam pana bardzo.. Czy nie wie pan przypadkiem kiedy odchodzi najbliższy okręt do Ameryki?..

— Za dziesięć minut, proszę pana..

— Aha, dziękuję.. Przepraszam pana jeszcze na chwileczkę.. A czy niema wcześniejszego okrętu, bo mi się strasznie śpieszy!

★

W warszawskiej szkółce powszechnej nauczyciel opowiada dzieciom o życiu syna wielkiego wieszca polskiego — Władysława Mickiewicza.

W pewnej chwili na ostatniej ławce jeden uczeń trąca drugiego i pyta szeptem:

— Felek, co to za jeden ten Władysław Mickiewicz?.. Czy to syn tego pomnika?..

Skutki nawałnicy w Anglii



W Anglii przed kilku dniami szalały straszne nawałnice, które wyrządziły nieobliczalne szkody. — Na zdjęciu widzimy kościół w Szkocji, zniszczony wskutek burzy.

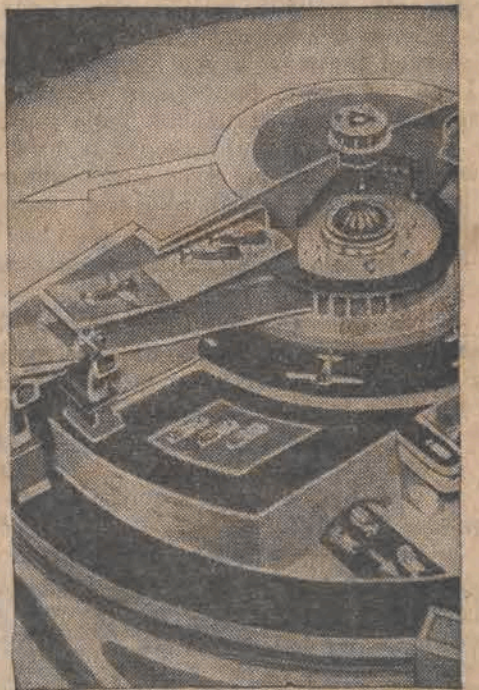


Ze zdjęcia naszego uśmiecha się tajemniczo bogini miłosierdzia Puań-pu-sa ze świątyni Fi-lo-sy w Charbinie, która otaczana jest przez miejscową ludność wielką czcią.

Piękno polskich gór



Widok z drogi do Doliny Kościeliskiej.



Wskutek kolosalnego rozwoju lotnictwa w Stanach Zjednoczonych, architekt amerykański dr. William Whitney skonstruował model podziemnego lotniska. Samoloty lądować mają na ziemi i spuszczone mają być przez specjalne urządzenia do portu podziemnego.

Codzienna nowelka „Expressu“

Ostatnia przygoda detektywa

Słynny detektyw nowo-jorski, Ralf Kunitz, od wielu tygodni pracował wytrwale nad wykryciem sprawców zabójstwa Johna Wattsona, handlarza brylantów.

Nie ulegało wątpliwości, że zbrodnia miała tło rabunkowe. Sprawcy zrabowali handlarzowi znaczną ilość brylantów, które przywiózł z Chicago. Detektyw, dzięki swym stosunkom w nowojorskim świecie podziemnym, wreszcie zdołał ustalić, że morderca był Jim Calt, herszt groźnej szajki „Czarna Dłoń”, mającej na sumieniu wiele zbrodni rabunkowych.

W czasie dalszych badań detektyw doszedł do wniosku, że Calt tym razem działał bez pomocników. Handlarz brylantów był jego osobistym znajomym.

Bandyta dokładnie opracował plan zbrodni i go wykonał z największą precyzją. Kunitz właściwie nie miał żadnych konkretnych dowodów winy Calta, jednakże wszelkie poszlaki przemawiały za tem, że właśnie on był mordercą.

Dlatego też Kunitz postanowił za wszelką cenę odszukać bandytę.

Nie było to łatwe zadanie. Calt bardzo rzadko zjawiał się na mieście. Wiedział, że policja posiada informacje o jego wielu sprawkach, więc wolał ukrywać się w zakonspirowanych lokalach.

Kunitz miał szczęście. Pewnego wieczoru, gdy najmniej spodziewał się spotkania z Caltem, ujrzał go w jednym z nocnych lokali, którego by-

walcy rekrutowali się z mętów społecznych.

Calt uklonił się detektywowi. Znal się przecież już oddawna.

Herszt szajki wiedział, że Kunitz był jego najgroźniejszym przeciwnikiem, detektyw zaś również zdawał sobie sprawę, że Calt należy do najsprytniejszych przestępców.

Spoglądali na siebie w milczeniu przez parę chwil. Calt siedział w towarzystwie dwóch tancerek. Raczili się obficie szampanem.

Detektyw, po krótkim namyśle, zajął jeden z pobliskich stolików.

Mógł właściwie natychmiast podejść do bandyty i go aresztować. Nie uczynił jednak tego. Uważał, że Calt już mu się nie zdoła wymknąć, wobec czego wolał go przez pewien czas obserwować. Nie było wykluczone, że do stolika bandyty przysiądą się jego koledzy — po fachu. Detektyw liczył się z tem, że wówczas może mu się uda podsłuchać rozmowę, która mu dostarczy nowego materiału.

W ten sposób upłynęło kilkanaście minut.

I nagle Calt zbliżył się do Kunitza.

— Drogi panie — powiedział, ściskając mu dłoń — Widzę, że pan się nudzi. Możeby pan przysiadł się do mnie. Moje towarzyszy z pewnością rozchmurzą pańskie czoło.

Detektyw mu nie odmówił.

Sytuacja była dość niezwykła. Człowiek, którego niebawem miał aresztować,

zaprosił go na zabawę.

Calt zamówił całą baterję najdroższych trunków. Tancerki, którym już mocno szumiało w głowie, nie chciały więcej pić. Mężczyźni natomiast raczili się obficie.

Obaj mieli mocne głowy i nie obawiali się, że się upiją. Każdy sądził, że potrafi doprowadzić do nieprzytomnego stanu swego spółbiadnika.

Około godziny trzeciej po północy obaj już zdawali sobie sprawę, że daremnie są ich starania.

Pierwszy zrozumiał to Calt.

Podniósł się z krzesła i klepiąc detektywa po ramieniu, powiedział:

— Drogi przyjacielu, przepraszam pana na chwilę. Muszę zatelefonować.

— Ależ bardzo proszę — odparł mu detektyw.

Aparat telefoniczny znajdował się w niewielkiej odległości od ich stolika.

Detektyw nie obawiał się więc, że Calt mu ucieknie. Gdyby bandyta zrobił jeden ruch w stronę drzwi wejściowych, mógłby go unieszkodliwić na zawsze wystrzałem z rewolweru.

Kunitz nie mógł słyszeć rozmowy, jaką prowadził bandyta. Orkiestra wszystko zagłuszała.

Gdy po paru chwilach Calt powrócił do stolika, kazał podać jeszcze dwie butelki szampana.

Detektyw miał już dość tej zabawy. Chętnieby już aresztował bandytę. Obawiał się jednak, że ten może mu stawić opór i dlatego czekał aż na sali zjawi się ktoś z mundurowej lub tajnej policji, która stale odwiedzała ten lokal gdyż tu najczęściej mogła znaleźć poszukiwanych przestępców.

Upłynęło jeszcze pół godziny. Nagle otworzyły się drzwi wejściowe.

Detektyw odetchnął z ulgą. Nareszcie. Chciał dać dyskretny znak funkcjonariuszom policji, by zbliżyli się do jego stolika, lecz oni sami po chwili znaleźli się przy nim.

— W imieniu prawa — powiedział jeden z nich zwracając się do detektywa — aresztujemy pana!

— Mnie!? — zawołał Kunitz — To jakieś nieporozumienie.

— Otrzymał miś nakaz aresztowania — oświadczył donośnie funkcjonariusz policji.

— To z pewnością nieporozumienie — powtórzył jeszcze raz oburzony detektyw — Nie będę się panom opierał. Proszę jednak również zabrać ze sobą tego pana. W urzędzie policyjnym wszystko się wyjaśni.

— Dobrze — otrzymał odpowiedź.

Obu mężczyzn wyprowadzono z lokalu. Policjanci wsadzili ich do samochodu który szybko ruszył naprzód.

Trzej policjanci w rzeczywistości byli członkami bandy „Czarna dłoń”.

Przyjechali do lokalu z rozkazu swego szefa, Calta.

Nieszczęsnego detektywa, zamiast do urzędu policyjnego, odwieziono do jednego z zakonspirowanych mieszkań, w którym odbywały się narady bandyckie.

Tam też Kunitz został zamordowany.

W ten sposób Calt pozbył się człowieka który ośmielił się z nim podjąć walkę.

Dol.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“ Nr. 68 148.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.